Nr. 179. We Lwowie Czwartek dnia 30. Czerwca 1887. **Rok XX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we [illegible]

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu et Vogler, we Wiedniu A. Oppen w Warszawie Riechman et Fr anonsów w Paryżu C. Adam Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ce wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt.

Wieści z Podlasia.

Dotychczas, o ile nam wiadomo, pisze podlaski korespondent *Dziennika Pozn.*, wysłano z Podlasia do gubernji orenburgskiej następujących unitów wraz z rodzinami: Z Polubicz Ambrożego Kossowskiego i Mikołaja Szuborczuka. Obaj w roku 1867 zesłani zostali do gubernji chersońskiej. Mają wysłać z Polubicz jeszcze dwie rodziny. Grunta i sadyby ich otaksowane zostały i w trwodze co noc oczekują naczelników straży w zwykłej asystencji wójtów, strażników i żołnierzy. Z Rudna wraz z rodziną wysłano pana Czecha; otaksowano grunta i sadyby trzech unitów, którzy zapewne zostali już wysłani. Z parafji Gęziej Nestora Lewczuka. Lewczuk z gubernji chersońskiej przybył na Podlasie do rodziny i chociaż o tem było władzom miejscowym wiadomo, nie mogli go pojmać. W tydzień Lewczuk powrócił dobrowolnie do Dobryńca gubernji chersońskiej, dokąd został zesłany w roku 1867. Przed kilku dniami do Dobryńca przybył sprawnik i oznajmił mu, że zostanie zaraz wywieziony do Białej, dokąd sprowadzą i jego rodzinę, z którą wyruszy do gubernji orenburskiej. Ze wsi Dziatkowa parafii oneszańskiej wywieziono z żoną, synem i córką Zacharego Jakubowskiego, Mateusza Semeniska z żoną synem i córką, Pawła Czajkowskiego z żoną i dziećmi i Józefa Czajkowskiego z żoną i dwiema córkami.

Po Jakubowskiego zjechało trzynaście furmanek, na których znajdowali się: naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiej z Janowa, czterech wójtów z gmin sąsiednich i czternastu strażników. Zachary Jakubowski należał do rzędu włościan inteligentniejszych. Umknąwszy z wygnania (z gubernji chersońskiej) przebywał na Podlasiu kilkanaście miesięcy.

Uwięzienie i wywiezienie Jakubowskiego poprzedziła ścisła rewizja. Znaleziono u niego książki i gazety, które natychmiast skonfiskowano, chociaż były to wydawnictwa bynajmniej nie wzbronione przez cenzurę rosyjską. Naczelnik powiatu beształ go najobelżywszemi słowy i nazwał buntownikiem, dzięki któremu lud nie chce przyjąć prawosławia. Z miasta Łasice, powiatu janowskiego, wywieziono Antoniego Kalinowskiego z żoną i dziećmi i Pawła Czyżewskiego. Z Olszanki parafji procheńskiej i ze wsi Korczunki trzy rodziny. Prócz wygnanych wywieziono jeszcze kilka rodzin z dalszych okolic Podlasia.

W Olszance, do której naczelnicy straży przybyli bez wojska, mieszkańcy stawili opór. Nazajutrz przybyły do Olszanki dwie roty wojska, którym naturalnie mieszkańcy nie mogli się oprzeć i wpakowano na furmankę gwałtem, wśród płaczu i przekleństw unitów, rodzinę przeznaczoną do wywiezienia. W Olszance również, gdy pochwycono rodzinę, składającą się z ojca, matki i córki zamężnej mającej dwoje dzieci w wieku 12 i 8 lat, córka [illegible] przy pomocy mieszkańców umknęła do sąsiedniej wsi, gdzie ją nazajutrz pochwycili strażnicy. Rodziców wywieziono do Białej. Dzieci, których wówczas nie było w domu, dowiedziawszy się o wywiezieniu rodziców, opuściły wioskę rodzinną, błąkając się prawie cztery tygodnie (zwracamy uwagę, że były to dzieci, mające 12 i 8 lat wieku) i przychodząc tylko w nocy do babki, która pozostała jedna tylko z całej rodziny. Nieszczęśliwe dziatki wychudły i wynędzniały z tułactwa.

Sceny, o których im opowiedziano, budziły ich po kilka razy w nocy, rzucały się one z krzykiem do babki, wołając, gdzie nasi rodzice. Po kilku dniach takich udręczeń uprosiły wreszcie babkę, by jadąc do Białej zabrała ich z sobą. W Białej chociaż władze mając prawdopodobnie nadzieję, [illegible] dzieci w prawosławiu, namawiały je do powrotu, dzieci jednak uparły się, by je wysłano z rodzicami. Rozdrażnienie wśród unitów dosięgło zenitu. Nawet sołtysi nie chcą chodzić do cerkwi, do czego zmuszają ich koniecznie, osobliwie w dni galowe. Wiemy naprzykład, że gdy sołtysowi K... rozkazano iść do cerkwi dla wykonania przysięgi, odmówił. Sołtysa wsadzono do więzienia.

Po wysiedzeniu miesiąca w więzieniu rozkazano mu powtórnie iść do cerkwi, lecz i w tym wypadku nie usłuchał rozkazu. Wsadzono go znowu do więzienia. Dano mu wreszcie spokój, kazawszy tylko zapłacić pięć rubli kary.

W święta prawosławne strażnicy rozjeżdżają po polu i tych unitów, a nawet katolików, którzy robią w polu, aresztują i wsadzają do więzienia. Obywatele, u których pracują unici, są narażeni na najrozmaitszego rodzaju szykany, tak że niektórzy zupełnie nie przyjmują unitów na robotę. Na odpustach i podczas większych świąt katolickich odbywają się sceny, które dreszczem przejmują mieszkańców. Strażnicy poszukują i aresztują unitów, przy czem nie obywa się bez łajań, przekleństw, popychania, bicia i znęcania się nad nieszczęśliwymi męczennikami. W Mordach na odpuście aresztowano pięć kobiet, między niemi Teklę Czajkowską, Anastazję Grochowską i Barbarę Czajkowską. Strażnicy bili i znęcali się nad niemi i nareszcie po stoczonej walce z tłumem, który je bronił, uwięzili i etapem prawie o głodzie prowadzili od gminy do gminy. W Janowie rozkazano im zapłacić kary po pięć rubli. Sceny podobne odbywały się też w Trzebyszowie i Prostyni.

Rodziny unickie po wytrzymaniu po kilka dni w więzieniu w Białej i Brześciu, wywożą do Kijowa, gdzie się odbywa ostatnia próba nawracania ich przez popów. Otrzymujemy wiadomość z Kijowa, którą jednakże komunikujemy z pewnem zastrzeżeniem, gdyż wydaje się nam nieprawdopodobną, że pierwszą partję unitów po bezskutecznem nawracaniu w Kijowie na prawosławie wywieziono o kilkanaście wiorstw za Kijów, gdzie wyrzucono ich w czystem polu z wagonów, z dodatkiem, by szli do wszystkich djabłów.

Sprawozdanie poselskie ks dra Kopycińskiego.

Pilzno 28. czerwca.

Wczoraj przed 160 wyborcami i przeszło 300 prawyborcami a w liczbie tej 15 księżmi z pow. pilzneńskiego stanął włościański poseł, ks. dr. Kopyciński. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego ks. prałata Jana Kolbuszewskiego, szan. poseł podał w głównych zarysach historję parlamentu w Austrji, poczem przeszedł do programu, jaki sobie postawiło koło polskie. „D. 26. września 1885, mówił ks. Kop., gdyśmy się po raz czwarty zeszli na posiedzenie koła, wybrało ono na wniosek Dzieduszyckiego komisję, składającą się z 10 członków, której zadaniem było „rozważyć środki mogące uczynić zadosyć potrzebom kraju, a przedewszystkiem dopomódz upadającemu rolnictwu", a na wniosek mój przez koło przyjęty, dodano do programu jeszcze zdanie: „i dopomódz przemysłowi". Nadto postawiono sobie postarać się o zmianę taryf kolejowych, o reformę ustawy podatkowej, aby ciężary z gruntów usunąć i zgodnie a sprawiedliwie na wszystkich rozłożyć, — o załatwienie sprawy indemnizacji, o decentralizację w sprawach administracyjnych kraju na rzecz autonomji, o poprawę sądownictwa w Galicji, o reformę procedury cywilnej, o pomnożenie sądów kolegialnych, o zmianę systemu poboru podatków. A najważniejszym celem było, by ze zdobyczy nic nie uronić, a samodzielność naszą i godność narodową wszędzie i w obec wszystkich zachować."

W dziale: a coż tego zdziałano? na tle wielce przychylnem dla Koła wylicza ks. Kopyciński następujące sprawy: przedłużenie ustawy o zwolnieniu od należytości i opłat stemplowych przy arondacji kawałków gruntów do końca r. 1891, nową ustawę egzekucyjną, ustawę o opustach podatku gruntowego, ustawę o pospolitem ruszeniu, ustawę o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa i drugą na wypadek choroby, dalej taryfę cłową i ugodę z Węgrami, które to dwie ostatnie większą część posiedzeń rady państwa zabrały. Wyjaśniwszy znaczenie każdej z tych ustaw, mówił o różnych nowo wniesionych projektach.

„Dzisiaj — wyraził dalej ks. Kopyciński nadzieję, —gdy ugoda węgierska już ukończona, zajmie się Koło całym szeregiem zagadnień, jakie przed niem stoją. A że tak będzie, są tego rękojmią rozprawy, jakie się odbyły w kole polskiem 24. kwietnia br. Wtenczas to poruszono wszystko, co nas boli. A więc urgowanie ustawy o opustach podatkowych, urgowanie wniesienia podatku należytości skarbowych, podatku giełdowego, ściślejszego określenia działalności inspektorów podatkowych, którzy bardzo często dowolnie nakładają podatki: zaprowadzenie podatku od dochodu rentowego; przyspieszenie regulacji rzek od źródeł aż do dopływu; utworzenie oddzielnego biura przy namiestnictwie dla spraw wodnych, i załatwienie sprawy indemnizacji. Dalej staranie o rozwój sądownictwa i o pomnożenie sądów kolegjalnych, albowiem sprawy bywają opóźniane; o reformę należytości stemplowych, o reformę podatku zarobkowego, albowiem fiskalizm zabija przemysł domowy, czego jest owe smutne następstwo, iż włościanin woli próżnować, aniżeli za chwilowy zarobek płacić wysoki podatek".

Powtarzam, zakończając, iż jest nadzieja, że w przyszłości uwzględni rząd żądania Koła, albowiem w ostatnich dniach rady państwa stosunek Koła polskiego do rządu i do innych klubów prawicy, o ile osądzić mogłem, stał się serdeczniejszym. A jeżeli sąd mój nie jest mylny, to można się spodziewać, iż z ukończeniem tej sesji rady państwa posłowie polscy z próżnemi rękami z Wiednia nie wrócą, co daj Boże!

Następnie zwracając się do słuchaczów, zaznaczył ks. Kopyciński potrzebę pracy, oszczędności, oświaty i dążenia do harmonji i zgody między wszystkimi obywatelami ojczyzny.

Powyższe sprawozdanie wysłuchali zgromadzeni z zajęciem i przyjęli je z oznakami zadowolenia i oklaskami, udzielając posłowi jednomyślnie wotum zaufania. Uchwalono rezolucje o zmianę ustawy konkurencyjnej i najnowszej ustawy drogowej w tym kierunku, aby chałupnicy mniej płacili ciężarów, niż kmiecie, jakoteż, aby pospolitaków uwolniono od płacenia taks wojskowych. Zachowanie się zgromadzonych było wzorowe i pełne powagi.

Głosy wiedeńskie o podróży następcy tronu.

Trzy pisma wiedeńskie z tych, które wczorajsza poczta przyniosła, poświęcają obszerniejsze artykuły podjętej właśnie przez następcę tronu podróży do kraju naszego: *Fremdenblatt*, *Deutsche Ztg.* i *Neue fr. Presse*. Pierwszy z nich, jak to wypadało dla organu, mającego zaszczyt uchodzić w oczach świata za pismo, czytywane przez monarchę i mające ustawiczny kontakt ze sferami dworskiemi, nie wdając się w żadne ekspektoracje polityczne, konstatuje pokrótce, że z całej prasy polskiej dolatuje dźwięk uczuć jak najbardziej lojalnych — czci i miłości rzetelnej, która otaczać będzie dostojnych gości w ciągu całej ich podróży po Galicji. „Skoro Kraków z radością entuzjastyczną powita przyszłych władców monarchji, to hołdy te powtórzą się na wszystkich obszarach tych ziem, po których noga arcyksięcia stąpi. Będzie to podróż tryumfalna, wymowne i wspaniałe świadectwo owej miłości i uniesienia, które dla naszego domu cesarskiego żywi zarówno chłop galicyjski, jak właściciel większej posiadłości"... Tak opiewa dosłownie najważniejszy ustęp rzeczonego artykułu *Fremdenblattu*.

Natomiast *Deutsche Ztg.* po części *N. fr. Pr.* skorzystały i z tej sposobności — do czego zresztą jesteśmy oddawna już przyzwyczajeni — aby pod adresem Polaków wypisać o ile możności jak najwięcej... impertynencyj. Usiłują tedy *per longum et latum* 1. wykazać w obec korony i świata, że pomimo tylu doznanych dobrodziejstw, Galicja była zawsze i jest n i e w d z i ę c z n e m dzieckiem monarchji; 2. że Polacy są największymi samolubami pod słońcem, których tylko własne korzyści obchodzą — po za niemi zaś są na wszystko chłodni i obojętni; 3. że w kraju tym wodzi ustawicznie rej jedynie „szlachta", marząca o wskrzeszeniu Polski i swego możnowładztwa, a lud żyje równocześnie w nędzy i ucisku; 4. że posłowie galicyjscy z djabłem nawet zawrą przymierze, byle tylko w ten sposób coś dla siebie wytargować... itd. [illegible] duchu i sensie. *Neue fr. Presse* ostrzega ze swej strony i poucza, że w razie konfliktu z Rosją i zwycięstwa tejże, Galicja i Polacy zapłacą koszta wojny... niechże więc Polacy pamiętają, że ratunek ich i zbawienie jedynie w potędze monarchji — zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej!...

Wystawa etnograficzna.

Tarnopol 27. czerwca.

Myśl urządzenia wystawy podał Włodzimierz hr. Dzieduszycki, wskazując pp. Władysława i Tadeusza Fedorowicza jako tych, którzy wystawą tą najlepiej potrafią się zająć. Burmistrz miasta Tarnopola p. Koźmiński zwołał zgromadzenie obywatelskie, które wybrało komitet, złożony z 40 członków, dla przyjęcia dostojnego gościa. Pomimo jednakowoż, że na zgromadzeniu były reprezentowane wszystkie stany i narodowości, wybory do komitetu odbyły się jakoś tak, że w skład jego weszła sama szlachta okoliczna. W skutek tego Rusini uczuli się pokrzywdzonymi i zawiązali swój osobny komitet, lękając się, że komitet szlachecki nie zechce przedstawić ich arcyksięciu jako Rusinów. Ten ruski komitet pod przewodnictwem p. Władysława Fedorowicza i prof. Aleksandra Barwińskiego zaczął paktować z komitetem 40-stu i wreszcie obie strony zgodziły się na następujące punkta: 1) Przedstawiciele ruskich towarzystw tarnopolskich będą wyraźnie jako tacy przedstawieni arcyksięciu; 2) podczas przyjazdu arcyksięcia chór włościan z Denysowa pod kierownictwem ks. Witoszyńskiego odśpiewa ruską kantatę; 3) w komitecie wystawowym, złożonym (oprócz protektora) z 5 członków, zasiada dwóch Polaków (prof. Boberski i hr. Koziebrodzki) i dwóch Rusinów (prof. Aleksander Barwiński i p. Tadeusz Fedorowicz), dyrektorem zaś wybrany został p. Władysław Fedorowicz.

Przed zamknięciem wystawy najcelniejsze okazy i grupy będą fotografowane. Fotografje te z dodaniem tekstu objaśniającego, utworzą album wystawy, które w ozdobnem wydaniu będzie wręczone następcy tronu, między innemi także w tym celu, by zawarte w niem materjały mogły posłużyć przy opracowaniu pomnikowego dzieła „Oesterreich in Wort und Bild", którego inicjatorem i współpracownikiem jest arcyks. Rudolf.

Dziś przybyli tu włościanie z pobliskiej wsi Ostrowa i Berezowicy, parobcy, dziewczęta i starsi a także pięciu muzykantów-wieśniaków (skrzypce, klarnet, cymbały, bas i sitko) i urządzili na placu wystawy próbny taniec obżynkowy, który wypadł bardzo dobrze. Urządzenie przed arcyksięciem wiejskiego obżynku jest pomysłem prof. Barwińskiego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Tadeusz br. B o l e s t a - K o z i e b r o d z k i, attaché austrjackiego poselstwa w Londynie, przyjechał do Wiednia.

Nekrologja. Karol L i l p o p, prezes warszawskiego towarzystwa muzycznego, zmarł w Bnojnowie, w Królestwie polskiem.

Kalendarz. Czwartek: (30.): Wspomnienie św. Pawła — Cichosława. Wschód słońca o godzinie 4. minut 9, zachód o godz. 7. min. 57.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W czerwcu wolno polować od 15. na jelenie, kozły (rogacze), dzikie gęsi i kaczki.

Składki. Na k o l o n j ę l e c z n i c z ą w Rymanowie, panna Etelka Konyvesy 1 złr.

Jarmark powszechny we Lwowie, nie odbędzie się na Zamku, ale na przyległych gruntach Kiselkowskich, dokąd wstęp dozwolony jest bez biletów.

Komitet centralny miejski uchwalił na onegdajszem posiedzeniu, ażeby w niedzielę i poniedziałek 3. i 4. bm. rano, część rynku od strony głównego wjazdu do ratusza, została zupełnie opróżnioną. Wszystkie przekupki muszą zatem umieścić się na częściach rynku od strony pałacu ks. [illegible]skiego i od strony sklepu p. Markiewicza.

Trybuna prywatna urządzoną została w ogrodzie realności l. 23 ul. Teatyńska, obok bramy tryumfalnej po lewej stronie. Ceny wstępu bardzo mierne.

Wspaniale dekorowaną będzie klatka schodowa w gmachu sejmowym. Tła pomiędzy pilastrami zdobić będą olbrzymie lustra w oprawie *bordeaux*. Przed balustradą, przykrytą ciemno-wiszniowym adamaszkiem, wyszywanem złotem, staną kosze żywych kwiatów. Schody zdobią kwiaty egzotyczne. Przed wejściem do sali zajmie miejsce muzyka a w części schodów, prowadzących wprost do sali sejmowej, urządzony będzie przepyszny ogród. Słupy świeczników otaczać będą girlandy z sztucznych kwiatów. Wrażenie całości przy wspaniałem oświetleniu będzie czarujące.

Z armji. „Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza: Fmp. ks. Lamoral Thurn-Taxis, komendant 11. dywizji piechoty, przeniesiony został na własne żądanie w dobrze zasłużony stały stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności krzyż komandorski orderu Leopolda; jenerał Otmar Crusic, komendant akademji wojskowej w Wiener Neustadt mianowany został komendantem 11. dywizji i otrzymał za dotychczasowe zasługi krzyż kawalerski orderu Leopolda; jenerał Maksymiljan Potier des Echelles przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności charakter fmpor.; major Maksymiljan Bude z 10. pp. przeniesiony został w stan spoczynku; starszy lekarz sztabowy 2. kl. dr. Józef Krankel ze szpitalu garnizonowego w Krakowie mianowany został szefem domu inwalidów we Wiedniu.

Skradzione dziecko. *Wiener Allg. Zeitung* otrzymała z Tyśmienicy list, podpisany przez Teodora St—k, kapelusznika w Czerniowcach, który donosi redakcji wspomnianego dziennika, że mu (Teodorowi St—k, nie dziennikowi) zginęła 8-letnia dziewczyna, która miała przy sobie 25 złr. Korespondent posądza niejakiego Janczuka o popełnienie kradzieży dziecka i pieniędzy.

Od czegoż są sądy?

Skazany na śmierć przed 9 miesiącami za rzekome zamordowanie żony Czermak w Wiedniu, został przy ponownej rozprawie dnia 27. bm. jednogłośnie przez przysięgłych uznany za niewinnego.

Jean Lassale i hr. Keglevich. Znakomity francuski śpiewak Lassale, który niedawno występywał na scenie opery w Budapeszcie, nabrał szczególniejszego zamiłowania do życia węgierskiego a to w tym kierunku, iż chciał koniecznie być naocznym świadkiem wyborów odbywających się na Węgrzech. Owoż w tym celu zwrócił on się listownie z Pragi, gdzie w ostatnim czasie bawił na gościnnych występach — do intendenta hr. Stefana Keglevicha z prośbą o ułatwienie mu tego przedsięwzięcia. Hr. Keglevich zaprosił tedy znakomitego śpiewaka do siebie i zawiózł go do Aranyos-Maróth, gdzie sam właśnie kandydował do parlamentu. Lassale, któremu sam Keglevich służył za cicerona, nie posiadał się z zazdrości na widok burzliwych scen i agitacyj odbywających się podczas wyborów. Ostatecznie przystąpiono do głosowania i podczas gdy hr. Keglevich oczekiwał z niepokojem rezultatu, Lassale biegał między wyborcami wykrzykując ciągle: *„Eljen."* Nareszcie skoro głosowanie ukończono i rezultat był już wiadomy, Lassale wpadł rozpromieniony do hr. Keglevicha zwiastując mu jego u p a d e k. Hr. Keglevich osłupiał a po przyjściu do siebie zapytał Lassala, z czego właściwie się tak cieszy, na co otrzymał odpowiedź, że z powodu poznania wyborów, przy których się przepada. Zarazem prosił Lassale hr. Keglevicha, ażeby urządził teraz wybór, z któregoby hr. K. wyszedł z w y c i ę z c ą. Hr. K. przypatrzył się tylko zdziwiony śpiewakowi i nie rzekłszy ani słowa, westchnął; Lassale zaś musiał odjechać nie widząc wcale wyborów połączonych ze zwycięztwem hr. Keglevicha.

Z życia towarzyskiego. Dziś d. 29. bm. w kościele św. Mikołaja o godz. 8. wieczorem odbył się ślub p. Włodzimierza Anca z panną Józefą Czachowską, wnuczką jenerała wojsk polskich 1863 r., Dyonizego Czachowskiego.

Imponujący widok przedstawiał [illegible] rem dworzec kolejowy i droga dojazdowa [illegible] 26 elektrycznemi lampami łukowemi Hesse [illegible] wykonanemi przez Simensa. Na peronie [illegible] czono 3 lampy, taką samą ilość w kurytarzach, zaś plac przed gmachem 5 lampami. Resztę lamp użyto do oświetlenia drogi dojazdowej. Światło elektryczne funkcjonowało wybornie a wcale nie przesadzimy mówiąc, że było tak jasno jak w dzień. Po raz pierwszy widzimy we Lwowie światło elektryczne tak znakomicie urządzone. Liczba lamp ma być jeszcze pomnożoną a największą uwagę należałoby zwrócić na bramę tryumfalną, gdzie się odbywać będzie powitanie następcy tronu przez radę miejską.

Przygotowania do iluminacji miasta postępują szybko naprzód. Kilku właścicieli domów w śródmieściu postanowiło iluminować swoje domy światłem gazowem. Roboty około urządzenia transparentów gazowych są w pełnym toku i wypadną niezawodnie bardzo pięknie.

Karty wstępu na peron na sobotę wieczór 2-go lipca b. r. wydała dyrekcja kolei Karola Ludwika w liczbie 400 sztuk i oddała je do dyspozycji Wydziału krajowego. Karty te przeznaczone dla panów posłów i członków deputacyj powiatowych i miejskich, rozdawane będą począwszy od czwartku 30. czerwca w Wydziale krajowym w biurze sekretarza p. Antoniewicza.

Deputacje gmin wiejskich dla braku miejsca nie będą mogły się pomieścić na dworcu kolei, natomiast przeznaczono dla nich stosowne miejsce przed gmachem sejmowym.

Z Izby sądowej.

Stanisławów 28. czerwca.

(*Epilog wyborów buczacko-kołomyjskich.*)

Burczycki zeznaje, że do chałupy jego jacyś ludzie wtoczyli beczkę piwa, przy której radzono nad wyborami i że po rozejściu się zgromadzenia otrzymał 5 zł. Drugi Burczycki przyznaje się, że otrzymał 10 zł.

Lanes opowiada fakt o bezprawnem zagrabieniu jego mąki przez Sterna, który uczynił to dla usunięcia konkurencji, Stern bowiem chciałby wyłącznie mieć w swych rękach cały handel. W ogóle wszyscy świadkowie przyznają, że otrzymali rozmaite kwoty, wszyscy jednakże bronią się stereotypowo, że pieniądze owe były przeznaczone na cele agitacyjne.

Gabrjel Gliński, przełożony cechu szewskiego, przyznaje, że Byk darował cechowi 500 zł., przeczy jednak, ażeby majstrowie szewscy zobowiązali się za to głosować na dra Byka.

Podsądni, których prokuratorja oskarża o fałszywe głosowanie cudzemi głosami, zeznają, że to się „tylko raz" stało i że oni nie wiedzieli o karygodności takiego postępowania.

Para cesarzewiczowska w Krakowie.

W uzupełnieniu podanych już wczoraj wiadomości z pobytu dostojnych gości w Krakowie — zamieszczamy następujące szczegóły, które otrzymaliśmy po zamknięciu poprzedniego numeru.

W rotundzie bramy Florjańskiej po powitalnem przemówieniu prez. Szlachtowskiego podał arcyksiążę Rudolf prezydentowi rękę, uczyniła też to arcyksiężna, poczem arcyksiążę odpowiadając oświadczył, że cieszy go, iż zwidzi starożytny gród Kraków i dziękuję za przygotowane przyjęcie. Arcyksiążę wymówił kilka słów po polsku i powiedział prezydentowi, że mówiąc po czesku, rozumie także polską mowę, lecz nie może się odważyć nią mówić. Prezydent następnie oświadczył, że zgromadzeni tu panowie są radcy miejscy, [illegible] rzy będą mieli szczęście później przedstawić się cesarskim wysokościom. Arcyksiążę podał prezydentowi powtórnie rękę.

Po tem powitaniu odbył się dalszy wjazd do miasta.

Z odpowiedzi arcyksięcia na przemowę marszałka kraj. hr. Tarnowskiego imieniem szlachty jeden szczególniej ustęp poruszył wszystkich, mianowicie gdy arcyksiążę rzekł, iż po ojcu swoim odziedziczył sympatję dla naszego kraju. Z uniesieniem przyjęli te słowa przedstawiciele szlachty.

Poruszającym był też moment, gdy arcyksiążę polecił, po przedstawieniu się p. Polanowskiego z 70 włościanami, aby włościanie należący do innych deputacyj ustawili się na dziedzińcu. Cesarzewicz zeszedł do włościan i prawie z każdym zamienił łaskawe słowo.

Bezpośrednio po śniadaniu jak wiadomo nastąpiło od godziny 1. z południa zwidzanie katedry, grobów królewskich i zamku na Wawelu.

Gdy arcyksięstwo dojeżdżali na Wawel odezwał się wielki dzwon Zygmunta.

Na progu świątyni powitał parę arcyksiążęcą ks. biskup krakowski, podając kropidło, oraz relikwie do pocałowania, następnie w krótkich wyrazach naznaczył doniosłą chwilę, w której wstępują arcyksięstwo do tej świątyni, gdzie i w grobach spoczywają i księżniczki z domu austrjackiego. Kończąc [illegible] ks biskup, że [illegible] modły za pomyślność rodziny cesarskiej. Przed wielkim ołtarzem ks. biskup [illegible] odpowiednie pieśni i modlitwy — arcyksięstwo klęcząc przyjęli błogosławieństwo. Rozpoczęło się zwiedzanie katedry od skarbca katedralnego. Poczem arcyksięstwo okrążyli kościół, zatrzymali się przed ołtarzem Jadwigi, w kaplicy Stefana Batorego (Przenajśw. Sakramentu), oraz w kaplicy Jagiellońskiej. W końcu arcyksięstwo zstąpili do grobowców królewskich.

Do uroczystości wręczenia w Uniwersytecie arcyksięciu dyplomu honorowego na stopień doktora filozofji dodajemy następujące szczegóły:

Dyplom ten w tłumaczeniu z łacińskiego brzmi jak następuje:

„W Imieniu Najjaśniejszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I-go, My, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Dziekan Wydziału filozoficznego, na mocy uchwały Zgromadzenia profesorów Wydziału filozoficznego, oraz za zgodą Senatu Akademickiego udzieliliśmy tytuł, prawa i przywileje honorowego Doktora filozofji Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości [illegible] Rudolfowi, [illegible] wszego Synowi,

„który, za przewodem dostojnych przodków Swych, a potomnym na wzór i ku naśladowaniu, poświęcił się uprawie nauk i umiejętności i stał się wspaniałomyślnym uczonych opiekunem i dobrodziejem;

„który, wnikając w tajniki przyrody, piękność jej i wspaniałość uwielbił i umiłował, a uwielbienia tego w znakomitych księgach, wymowne złożył świadectwa;

„który, powodowany miłością Ojczyzny, do napisania pomnikowego dzieła o „Ludach Austrji," dał pochop i własną do niego rękę przyłożył, wskazując innym drogę i zasady pracy;

„który, sprawiedliwem a życzliwem dla wszystkich narodów, pod berło rakuskie się chroniących, ożywiony uczuciem, krocząc jedynie za drogowskazem prawdy i sprawiedliwości, zgodę i jedność w państwie — da Bóg — utrzyma i wzmocni."

Dyplom ten jest wydrukowany czcionkami elzewirowemi na pergaminie i ozdobiony barwnemi winietami. Główna winieta, zajmująca górną część dyplomu, przedstawia zamek na Wawelu, wśród winiety zaś bocznej widać Collegium Jagielonicum. Cała ornamentacja dyplomu jest renesansowa. Pieczęć Uniwersytetu na białym jedwabnym sznurze, znajduje się w srebrnej gustownie rytowanej puszce, ozdobionej herbami Uniwersytetu i miasta Krakowa.

Następca tronu dziękując za przyjęcie, wyrażał zarazem szczerą radość z otrzymania stopnia doktora filozofji *honoris causa*, przez co może się w przyszłości zaliczać do należących do tej sławnej wszechnicy Jagiellońskiej. Uniwersytet ten ma świetne i długie wieki rozwoju po za sobą, a arcyksiążę życzy mu i na przyszłość znów tyle a nawet i więcej wieków sławy i rozwoju.

Całe zgromadzenie dziękuje trzykrotnem okrzykiem „niech żyją", poczem odbyły się przedstawienia i wśród okrzyków opuścili arcyksięstwo wraz z dworem, poprzedzeni przez rektora, gmach uniwersytecki.

W muzeum Czartoryskich bawili arcks. trzy kwadranse a oprowadzani przez księcia Władysława podziwiali zbiory. W muzeum narodowem, gdzie oczekiwała rada miejska krakowska, nie byli cesarzewiczowstwo. W szkole sztuk pięknych, Matejko ofiarował dostojnym gościom swój obraz „Pieśń". Arcyksięstwo chwalili wystawione prace. W szkole Scholastyki arcyksiężna była rozrzewniona owacją uczennic i pięknemi darami, ofiarowanemi jej przez nie. Zwidzili następnie jeszcze gimnazjum św. Anny i Collegium Jagellonicum.

Cesarzewicz odwiózłszy małżonkę pojechał sam na strzelnicę. Powitał go tu wiceprezes Hajdukiewicz. Strzelał trzy razy. Pierwszy strzał do tarczy z ręki padł w centrum, dwa następne bardzo blisko. Arcyksiąże strzela dzielnie. Uprzejmie rozmawiał tu z Miłaszewskim, Ziembińskim, Hajdukiewiczem.

Na przemowę wiceprezesa Tow. strzeleckiego, p. Hajdukiewicza, odpowiedział arcyksiążę w te mniej więcej słowa: „Długie podróże, które w ostatnich czasach odbywałem, zmęczyły mnie niewymownie, pomimo to nie mogłem sobie odmówić przyjemności odwidzenia panów, gdyż ojciec mój wiele o tem Towarzystwie mi opowiadał." Arcyksiążę życzył sobie, ażeby pokazano mu pamiątki i insygnia, co też uskuteczniono.

Arcyksiążę wpisał swoje imię do ozdobnej księgi pamiątkowej, której karta ozdobioną była pięknie wykonanym rysunkiem, przedstawiającym herby państwa i miasta.

O godz. 8. wieczorem cesarzewicz, jakkolwiek zmęczony, udał się wraz z arcyksiężną błoniami na Wolę. Powóz dworski konwojowała banderja dzielnych Krakusów, którą dowodził Janta, włościanin z Karmiowa. Tysiące osób zalegające ulice i place wznosiło okrzyki. Porządek utrzymywała sama publiczność; ze straży obywatelskiej ani śladu. Na Woli zabawiono trzy kwadranse. Muzyka grała „Jeszcze Polska nie zginęła."

Na błoniach stanęła banderja licząca około 600 jezdców. Wszyscy w białych krakowskich sukmanach z czerwonemi wypustkami. Widok nadzwyczajnie malowniczy przy świetle zachodzącego słońca. Wjeżdżający powóz arcyksięcia otoczyli krakusi półkolem. Manewr wykonany był z precyzją. Kalwakata szybko podążyła ku Woli Justowskiej do pałacu książąt Czartoryskich.

Z Woli powrócili cesarzewiczowstwo Zwierzyńcem pod Zamek na Wawel o godz. pół do 10. wieczorem celem przypatrzenia się puszczaniu wianków na Wiśle.

Prześliczna pogoda, która towarzyszy uroczystościom krakowskim, dopisała i obchodowi wianków.

Tysięczne tłumy publiczności, więcej niż poszczególnych punktów urozmaiconego programu, obejmującego regaty, chóry włościan z Bierzanowa, pieśni towarzystwa muzycznego, Sokoła i Ogniska— oczekiwały przybycia arcyksiążęcej pary, którą powitano przeciągłemi okrzykami.

Do umyślnie przygotowanego gustownego pawilonu o meblach *antique* Mieroszowskiego, ozdobionego kosztem róż, oświetlonego światłem elektrycznem, weszli oboje arcyksiężstwo wraz z świtą, a orkiestry zaintonowały hymn cesarski. Oświetlenie Wawelu, Kopca Kościuszki i drogi od placu od Woli Justowskiej do placu pod zamkiem wypadło bardzo pięknie.

Stefanji wręczono program z winietą Mroczkowskiego a tekstem historycznym Bałabana. Po obu stronach rzeki przeszło 20.000 osób się ustawiło. Ognie sztuczne wspaniałe. Kaskada ogni, zrobiona przez Mędrzykowskiego, świetnie się przedstawiała. Obraz z żywych osób na promie. „Królowa wianków", układu Gadomskiego, podobał się wszystkim. Sobótki, dwie orkiestry, chóry itd. wszystko sprawiło imponujące wrażenie. Kopiec Kościuszki oświetlono 1500 ogniami, Wawel światłem bengalskiem.

Arcyksięstwo bawili tu 10 minut, poczem udali się do miasta.

Iluminacja miasta wypadła imponująco. W najlichszych lepiankach na przedmieściach palono świece. Rynek i główne ulice wyglądają niby morze światła.

Rotunda i brama Florjańska oświetlone były lampionami: Sukiennice, Towarz. Ubezpieczeń i dom dawnego resursu światłem gazowem. Szczególnie piękny widok oświetlonych łuków, arkad i balustrady Sukiennic. W Rynku, naprzeciw ulicy Brackiej, oświetlona grupa Gadomskiego, przedstawiająca Galicję, wieńczącą monarchę i historję (Klio) notującą jego czyny rylcem na tablicy, przedstawiła się bardzo dobrze.

Prywatne domy, sklepy również gustownie oświetlone i ozdobione transparentami z napisami: „Niech żyje dostojna para", „Cześć wam oczekiwani goście" i inicjałami.

Podnieść musimy w wysokim stopniu nieład i wielki brak czujności straży honorowej obywatelskiej, jakoby liczącej 2000 członków (nie ma ani 200!). Nawet przed mieszkaniem arcyksięcia stoją strażnicy policyjni.

Redaktor *W. Allg. Ztg.* podeptany wydobył się z utratą połowy fraka.

Doszłoby do awantury, gdyby nie głosy kilku poważnych ludzi w imię godności miasta nawołujących do porządku.

W ogóle dla dziennikarzy obcych, urzędownie nic nie zrobiono, tylko uprzejmość kolegów krakowskich ułatwiała trudne zadanie. Wiedeńscy dziennikarze nawet poinformować się nie mogli w której stronie zaczerpnąć mogą informacji.

Najwyższy takt i poczucie porządku publiczności krakowskiej sprawiają, że w tłumie i natłoku nie zaszły żadne wypadki. Na dziedzińcu katedralnym strażacy ogniowi utrzymywali szpaler, nie dopuszczając nawet dziennikarzy, zaopatrzonych w passepartout i odznaki.

Kraków 29, czerwca. O godzinie 7. rano ks. biskup odprawił mseę św. w kościele Panny Marji. Oboje arcyksięztwo zajęli przygotowane dla siebie miejsce przed klęcznikami ustawionemi naprzeciw wielkiego ołtarza. Kościół był przepełniony, szpaler tworzyli członkowie towarzystwa weteranów.

Po godz. 8. odbył się na błoniach przegląd pierwszego pułku ułanów. W orszaku dworskim był poseł Popowski jako porucznik. O godzinie 9. nastąpił powrót, przyczem licznie zgromadzona na ulicach publiczność wznosiła okrzyki.

Pod Baranami odbyło się śniadanie dla wszystkich oficerów pułku ułanów i generalicji. W czasie śniadania orkiestra ustawiona w podwórzu, *przegrywała*. Cesarzewicz wyraził zadowolenie z przeglądu wojska. Pałac pod Baranami otaczały tłumy publiczności.

O godzinie wpół do trzeciej arcyksiętwo udali się pociągiem dworskim na wycieczkę do Krzeszowic.

Deputacja lwowska w Krakowie.

W uzupełnieniu poprzedniej wzmianki zaznaczamy, że deputacja lwowska znalazła wśród mieszkańców Krakowa jak najserdeczniejsze przyjęcie. Rzec można, że Krakowianie z zazdrością przyglądali się męzkiemu i prawdziwie polskiemu wystąpieniu deputacji.

O godzinie wpół do 11-tej znalazła się deputacja w pałacu pod Baranami w obec pary arcyksiążęcej. Pierwszy został przedstawiony prezydent p. Mochnacki, który po uściśnieniu podanej mu dłoni przez arcyksięcia, przemówił w te słowa (w języku niemieckim): „Wysłańcy stolicy, przybywamy, ażeby Waszym c. k. Mościom złożyć hołd i powitać na naszej ziemi", — a biorąc z rąk p. Mikolascha bukiet, podał go arcyksiężne Stefanji i rzekł: „Pozwól sobie Wasza c. k. Mość ofiarować w imieniu miasta Lwowa ten bukiet jako wyraz czci i szacunku, jest to wyrób krajowego przemysłu."

Arcyksięstwo serdecznie podziękowali, a następczyni tronu oświadczyła p. Mochnackiemu swój żal, iż na razie nie może odwiedzić Lwowa i dodała: „zastrzegam sobie tę przyjemność na później".

P. prezydent odrzekł na to: „Przyjmujemy tę obietnicę z najżywszą radością i wdzięcznością. Z prawdziwem upragnieniem i niecierpliwością oczekujemy tych zaszczytnych odwiedzin".

P. prezydent przedstawił następnie członków deputacji. Arcyksiążę wypytywał p. Mikolasza o stanie przemysłu krajowego, p. Kiselkę o jego dobra ziemskie, dr. Roszkowskiego, jakie przedmioty wykłada na uniwersytecie, dr. Goldmana o jego działalność w radzie, p. Krasuckiego od jak dawna poświęca się służbie autonomicznej, p. Lewickiego czy jest rodem ze Lwowa, a potakującą odpowiedź, powiedział: „Zeszłego roku mimo najżywszej chęci, nie mogłem być we Lwowie, dziś cieszę się, że będę mógł przebyć kilka dni w tem mieście".

P. Lewicki odrzekł: „Kraj nasz cieszy się, że obietnica przyjazdu arcyksiążąt się spełni".

Z niezwykle serdeczną uprzejmością rozmawiała również ze wszystkimi członkami deputacji arcyksiężna Stefanja. Bukiet podobał się jej widocznie bardzo. Ona i całe otoczenie przyglądało się z zajęciem. Tu musimy zaznaczyć, że bukiet lwowski był w ogóle najpiękniejszym z dotąd w Galicji jej ofiarowanych.

Na pożegnanie podał arcyksiążę rękę p. Mochnackiemu. Deputacja lwowska miała siódme miejsce w programie przyjęcia. P. prezydent ubrany był w kontusz o barwach miejskich (granatowy z amarantowym żupanem), tak samo pp. Kiselka i Roszkowski. Pp. dr. Goldman w czarnym, p. Lewicki i Mikolasch, w granatowych aksamitnych kontuszach i w srebrne łuski naszyte żupany. P. Krasucki miał ubranie o barwach ruskich (kontusz granatowy, żupan żółty). Na zakończenie dodajemy, że delegaci miasta Lwowa fotografowali się razem w tych strojach u fotografa, radcy miejskiego p. Szuberta.

Oficjalne przyjęcie deputacji miasta Lwowa ze strony prezydjum rady krakowskiej było naturalnie dość chłodne, co nie uszło niczyjej uwagi. Natomiast mieszkańcy Krakowa i większość członków rady miejskiej wynagradzała to prawdziwie szczerem i serdecznem przyjęciem lwowskich dygnitarzy.

Przegląd polityczny.

* Liczni goście, którzy z Kongresówki chcieli się udać do Krakowa na czas pobytu tamże arcyksięcia Rudolfa, zostali na granicy wstrzymani różnemi szykanami.

* Dnia 27. bm. odbyła się we Wiedniu pod przewodnictwem cesarza konferencja wojskowa, w której wzięli udział jeneralny inspektor armji, arcyksiążę Albrecht, minister wojny hr. Byland-Rheidt, szef sztabu jeneralnego br. Beck, jeneralny audytor Korminek i wielu wyższych oficerów sztabowych. Konferencja trwała pięć kwadransów.

* Do *Kölnische Ztg.* piszą z Berlina, że z pewną liczbą wydalonych z Rosji, pochodzących z Prus Zachodnich rodzin niemieckich, toczą się urzędowe rokowania, aby im za pewien czynsz dzierżawny dać grunta z dóbr zakupionych na kolonizację.

* Stan zdrowia króla Wilhelma z Niederlandów obudza poważne obawy. Król opuszcza Wildungen i wraca do Hagi.

* Z Londynu donoszą, że jeszcze 27. bm. miała zapaść decyzja co do egipskiej konwencji. Nota francuska zawierała przyrzeczenie obrony ze strony Francji przeciwko wszelkim konsekwencjom, gdyby sułtan odmówił ratyfikacji konwencji egipskiej.

W końcowym ustępie zapewnia Francja, że ona jedynie może państwo otomańskie obronić przed nadużyciami Anglji i że dla sułtana nie powinien być trudnym wybór między Anglją i Francją.

W tej samej kwestji francuski poseł w Londynie miał oświadczyć lordowi Salisbury, że żaden francuski gabinet nie podpisze dokumentu, który formalnie daje Anglji prawo protektoratu nad Egiptem. Lord Salisbury miał telegrafować do Stambułu, że w razie odmówienia ratyfikacji, Anglja pozostanie w Egipcie na stanowisku, zajętem w r. 1882. Kompetentne koła zapewniają, że Anglja nie będzie już więcej wywierać żadnej presji, dla uskutecznienia ratyfikacji. Zapewniają zarazem, że pogłoski o groźnej sytuacji, są bezzasadne i że nawet zachowanie się Francji i Rosji w obec kwestji egipskiej nie grozi pokojowi przynajmniej na razie.

* Biuro Reutera donosi z Kairu, że Muktar pasza miał otrzymać wiadomość, iż sułtan stanowczo odmówi ratyfikacji konwencji egipskiej.

* Papiescy delegaci Persico i Gualdi odjechali już, według niektórych dzienników, do Irlandji. Tymczasem wiedeńska *Allg. Ztg.* dowiaduje się z Rzymu, że w ostatniej chwili odjazd ich wstrzymano.

* W angielskiej Izbie gmin oświadczył Fergusson, że na usilne żądanie Porty ustanowiono termin ratyfikacyjny konwencji angielsko-tureckiej na dzień 4. lipca, jakkolwiek taka długa zwłoka nie bywa zwykle praktykowaną. Z kolei oświadczył Fergusson, że przyjęcie życzeń od ambasadorów i posłów ze strony królowej nie ma żadnego politycznego znaczenia. Kwestja odnowienia stosunków dyplomatycznych z dworem papieskim nie była ani ze strony papieża, ani ze strony rządu poruszoną. Poprawkę Mortay'a, żądającą, ażeby czas obowiązywania irlandzkiej ustawy karnej ograniczono do lat 3, podrzucono po sprzeciwieniu się rządu 180 głosami przeciw 119.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Stanisławów 28. czerwca. O wpół do 9tej wieczór, zapadł w procesie burm. Sterna i innych wyrok uwalniający wszystkich.

Wiedeń 28. czerwca. Wszystkie dzienniki wiedeńskie konstatują z radością wspaniałe przyjęcie pary arcyksiążęcej w Krakowie. *Wiener Allg Ztg.* pisze: Kto nie zna jeszcze porywającej uprzejmości i słodyczy w usposobieniu i postępowaniu Polaków i Polek, nie może mieć wyobrażenia o wspaniałości przyjęcia.

Buda-Peszt 28. czerwca. Tisza udaje się dziś na dwa dni do Wiednia.

Berlin 28. czerwca. Cesarz odjeżdża w sobotę do Ems. Dziś odchodzą tam konie i powozy cesarskie. Czy cesarz odwidzi tego roku Gastein, to jeszcze rzecz niezdecydowana.

Paryż 28. czerwca. Rozpisano konkurs na oddanie przedsiębiorstwa budowy kolei żelaznej wewnętrznej, która ma obwozić publiczność w kilku kierunkach po całej przestrzeni przyszłej wystawy powszechnej.

Rzym 28. czerwca. Zdaje się, że ceremonje religijne zostaną z kaplicy sykstyńskiej przeniesione do westibula katedry św. Piotra, którą już w tym celu adaptują. Być może jednak, że dzieje się to tylko na wszelkie wypadki. Papież, który dotąd lubiał rozmawiać o kwestji pogodzenia, od pewnego czasu sprawy tej nie porusza.

Londyn 28. czerwca. W Persji rozpoczęto roboty około kolei żelaznej, przez góry Kutchun.— Na rzecz szpitala francuskiego urządziła tu hrabina Paryża bazar, który zapełniono z Francji tysiącami przedmiotów drogocennych; między innemi jest wiele obrazów pierwszych mistrzów.

Petersburg 28. czerwca. Panuje tu wielkie przygnębienie z powodu przybycia do Wiednia króla Milana. Wyszydzając świetne przyjęcie w burgu porównują dzienniki Milana ze skruszonym urzędniczyną, który coś złego popełniwszy, spieszy jak najprędzej do przełożonego ażeby się uniewinnić.

Ołomuniec 28. czerwca. Słychać, że Szimaka trudniącego się rozbojem, pojmano w okolicy Czerwonej Wody.

Bologna 28. czerwca. Mierzwiński wystąpi w jesieni 10 razy w tutejszym teatrze. Honorarjum za wszystkie występy 15.000 franków.

Kraków 29. czerwca. Rozeszła się pogłoska, że cały Chrzanów stoi w płomieniach. Jeden tren straży pożarnej krakowskiej wyruszył na miejsce katastrofy.

Chrzanów 29. czerwca. W nocy wybuchł tu wielki pożar. Spłonęło kilkanaście domów. Ogień ugaszono dzięki straży ogniowej oświęcimskiej i krakowskiej, które przybyły osobnym pociągiem.

Wiedeń 29. czerwca. Król Milan odebrał wczoraj wizytę cesarza, który pożegnał się z nim przed odjazdem, następnie przyjął w audjencji serbskiego posła Bogicewicza i austrjackiego posła w Belgradzie Hengelmüllera, któremu nadał order Takowy. Ambasador turecki, niemiecki i angielski złożyli karty wizytowe. W ostatniej chwili zmienił król plan podróży i udaje się zamiast do Belgradu do Adelsbergu, a ztamtąd do Abbazji. We czwartek powróci do Wiednia.

Wiedeń 29. czerwcza. We wrześniu zwołaną zostanie rada państwa, a następnie delegacje. Sejmy zbiorą się z końcem listopada.

Wiedeń d. 29. czerwca. Poseł hr. Agenor Gołuchowski przybył wczoraj z Paryża do Wiednia, z kąd uda się prawdopodobnie na miejsce przeznaczenia swego w Bukareszcie.

Wiedeń 29. czerwca. *Neues Wr. Tagblatt* zapewnia, iż ks. Aleksander Battenberg oświadczył gotowość przyjęcia korony bułgarskiej, jeżeli przynajmniej dwa mocarstwa zobowiążą się popierać go moralnie.

Paryż 29. czerwca. Boulanger mianowany został komendentem XIII. korpusu z kwaterą w Clermont-Ferrand.

Belgrad 29. czerwca. Zainicjowane przez Garaszanina rokowania z Watykanem o zawarcie konkordatu zostały przez Risticza zerwane.

Berlin 29. czerwca. Podróż cesarza do Ems została odroczoną.

Kolonja 29. czerwca. *Kölnische Zeitung* donosi, że Boulanger zamierzał wykonać zamach stanu a rząd francuski, chociaż jest o tem poinformowany, nie ma odwagi zrobić Boulangera nieszkodliwym.

Rouen 29. czerwca. Zeszłej nocy spalił się tu teatr Lafayett'a.

Londyn 29. czerwca. Wczoraj wieczór wyciął Mackenzie znowu część narośli w gardle niem. następcy tronu, którą odesłał Virchowowi do zbadania.

Bruksela 29. czerwca. Rząd niemiecki rozkazał w Lotaryngji pousuwać wszystkie szyldy francuskie.

Wiedeń d. 29. czerwca. Starosta Leopold Morawetz w Żywcu mianowany został radcą namiestnictwa we Lwowie.

Rewident rachunkowy Jakób Orłowicz w Czerniowcach otrzymał tytuł i charakter radcy rachunkowego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarzadem Jana Mittiga.